Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Rok III. Kwiecień 1927. Nr. 4.

PEDAGOGJUM

Miesięcznik poświęcony sprawom seminarjów nauczycielskich, preparand oraz kształcenia nauczycieli.

Organ Zarządu Głównego Sekcji Seminarjów Naucz. T. N. S. W

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Straszewskiego 22 II p.

Konto P. K. O. Kraków Nr. 406 610.

Jak kształcą nauczycieli we Włoszech.

„La scuola e il maestro“
(G. Lombardo-Radice. 1925).

Szkoła, to nauczyciel. Oto przekonanie i postulat naczelny nowoczesnej pedagogji. Uczniowi przysługuje dziś swoboda rozwoju, nauczycielowi swoboda wychowawcza. Ma on być niejako artystą kształtującym umysły i charaktery wychowanków z natchnienia własnej inicjatywy twórczej. Programy, to tylko ogólne wytyczne jego pracy — jej właściwa wartość tkwi w nim samym. *Wolność nauczyciela* łączy się jednak ze zwiększoną *odpowiedzialnością,* odpowiedzialność zaś musi wypływać z *pełnej świadomości zadań,* której podstawą jest pogłębienie intelektualne i moralne, osiągnięte przez *staranne wykształcenie* i wychowanie.

I może lepiej niż gdzieindziej w Europie, zrozumiano we Włoszech społeczną misję nauczyciela. Zrozumiano, że jest on powołany do czuwania nad odrodzeniem współczesnego społeczeństwa, gdyż osłabienie kraju nie jest jedynie następstwem porażek militarnych, ale występuje najsilniej wtedy, gdy poczynają się uginać jego podpory moralne i chwiać prerogatywy intelektualne.

Toteż reforma szkolna, dokonana we Włoszech między grudniem 1922 roku a kwietniem 1924, nigdzie nie sięgnęła tak głęboko, jak w dziedzinę wykształcenia przyszłych nauczycieli.

Zakreślając zadania szkoły powszechnej elementarnej bardzo szeroko, czyniąc z niej krzewicielkę patrjotyzmu i cnót obywatelskich, tępicielkę wad i przywar narodowych [1]) i obronną basztę w walce z analfabetyzmem, starano się spełnienie tych zadań odpowiednio uwarunkować. Postawiwszy nauczyciela-wychowawcę na stanowisku bardzo odpowiedzialnem, uznano

[1]) Programy zwracają np. baczną uwagę na brak czystości i higjeny we Włoszech, który nauczycielstwo ma zwalczać z całą stanowczością, teoretycznie i praktycznie.

przedewszystkiem konieczność starannej *selekcji*, tak, aby nauczyciel, który osiągnie ten tytuł mógł godnie stanąć na wysokości swego posłannictwa i w sposób właściwy pojął ducha nowej włoskiej szkoły narodowej.

Plan ministra Gentilego, dotyczący wykształcenia nauczycieli datuje się od samego początku jego pracy reformatorskiej. Dnia 29 marca 1923 roku w czasopiśmie perjodycznem „L'Idea Nazionale" pojawiło się sprawozdanie interwiewu jednego z współpracowników z ministrem, obejmujące najważniejsze zagadnienia opracowywanej właśnie reformy szkolnej.

Na zapytanie, czy seminarja nauczycielskie (cuole normali) zostaną zredukowane, minister zakreślił odrazu swój plan w tym kierunku. Redukcję seminarjów uważał za konieczność nietylko pedagogiczną, ale i praktyczną. Liczba nauczycieli była zbyt wielką i wciąż się wzmagała, miano ją więc uregulować w stosunku do efektywnych potrzeb kraju. „Zakładów nauczycielskich ma być 85 zamiast stu kilkudziesięciu; zmienią nazwę na „Istituti Magistrali". Ale zmienią również charakter, programy, rozkład godzin i czas trwania" —orzekł minister.

I istotnie „scuola normale", dawne seminarjum nauczycielskie zniknęło z powierzchni życia pedagogicznego; zniesiono również t. zw. gimnazja nauczycielskie. Na ich miejsce powstaje Instytut nauczycielski (Istituto Magistrale), który ma przyszłego nauczyciela wychować lepiej i nauczyć gruntowniej niż dawna szkoła. Dla wprowadzenia tych zmian nie było okresu przejściowego, bo chodziło o bezpośrednie rozpowszechnienie i natychmiastową systematyzację nowego porządku.

Odtąd każdy Instytut nauczycielski we Włoszech ma 7 klas, 4-roletni kurs niższy i 3-letni kurs wyższy. Rozkład przedmiotów i godzin jest następujący [1]):

Plan kursu niższego:

Przedmioty	Ilość godzin tygodn.			
	I.	II.	III.	IV.
Język włoski	7	4	4	4
Język łaciński	—	6	6	5
Historja i geografja	4	3	3	2
Matematyka	3	2	2	3
Język obcy	—	4	4	4
Rysunki	3	2	2	2
Muzyka i śpiew chóralny	2	2	2	2
(Gra na jakimś instrumencie) nadobowiązkowo	(2)	(2)	(2)	(2)
Razem	19	23	23	22

Plan kursu wyższego:

Przedmioty	Ilość godzin tygodniowo		
	I.	II.	III.
Język włoski i literatura	4	5	4
Język łaciński i literatura	5	4	4
Filozofja i pedagogja	4	5	6
Historja	3	4	4
Matematyka i fizyka	3	4	4
Nauki przyr., geogr. i higjena	2	3	3
Muzyka i śpiew chóralny	2	1	1
Rysunki	2	1	1
(Gra na jakimś instrumencie) nadobowiązkowo	(2)	(2)	(2)
Razem	25	27	27

[1]) Wedł. „*Orari e Programmi di Esame per le Scuole Medie*". (R. Decreto 31 dicembre 1925, N. 2413) Ammissione alla 1-a classe del corso superiore dell' Istituto Magistrale. Abilitazione all' insegnamento elementare. Angelo Signorelli ed. Roma 1926.

Uważając, że wykształcenie klasyczne jest konieczną podstawą ogólnej kultury, wprowadzono język łaciński obowiązkowo przez 6 lat nauki i zakreślono jego program prawie tak obszernie, jak w liceum klasycznem.

Przepisy dla egzaminu wstępnego na wyższy kurs Instytutu nauczycielskiego dają dokładny obraz materjału naukowego, metod i wymagań w czterech pierwszych latach nauki.

Kandydat, zdający na wyższy kurs Instytutu nauczycielskiego musi *w języku ojczystym pisemnie* i ustnie wykazać znajomość językową i literacką arcydzieł literatury włoskiej w pewnym zakresie, przyczem również parę utworów literatury powszechnej (Moliere, Schiller), a z antologji znać w wyjątkach poetów i prozaików XIX wieku i współczesnych włoskich i obcych. Egzamin z włoskiego różni się od egzaminów tego samego stopnia w innych typach szkół tem, że nie obejmuje poematów Homera (czyta się je na kursie wyższym), a za to żąda znajomości dwóch dzieł autobiograficznych (Alfieri Giusti, Settembrini, Fucini lub innych), których lekturę traktuje się jako przygotowanie do rozważania problemów wychowawczych.

Egzamin z *języka łacińskiego* ma wykazać pisemnie i ustnie zdolność ucznia do przekładu z języka łacińskiego na włoski i z włoskiego na łaciński, znajomość mitów i podań rzymskich, zwyczajów i obyczajów, wojen na podstawie lektury Owidjusza, Tibulla, Liwjusza i Cezara. Musi on również umieć wygłosić z pamięci jakiś urywek poetycki.

Przy *historji* wymagane jest nietylko obeznanie z historją Wschodu, Grecji, Rzymu i chrześcijaństwa, ale i bogata lektura (Stary testament, Herodot, Ksenofont, Plutarch (Liwjusz, Cicero, Cezar, Tacyt, Swetonjusz).

Geografja uwzględnia kosmografję, geografję fizyczną, polityczną i ekonomiczną Europy ze szczególnem zwróceniem uwagi na Włochy, przyczem uczeń musi umieć zrobić z pamięci szkic kartograficzny.

Przy języku obcym dostaje dyktat i tłumaczenie z włoskiego (a więc stare metody!), a jako tekst przy egzaminie ustnym antologję pisarzy do XIX. wieku, która jest podłożem do swobodnej dyskusji w obcym języku. W całości wymagane są dwie lektury.

Matematykę doprowadza się do równań pierwszego stopnia, z *geomerji* opracowuje się planimetrję.

Rysunek przy egzaminie ma być kompozycją, dekoracyjną bez modelu na temat, dany przez egzaminującego.

Z *muzyki i śpiewu* musi kandydat wykonać dyktat rytmiczny, przeczytać prima vista łatwy, solfeż, zaśpiewać go i dać dowód pewnej znajomości teorji. O ile gra na fortepianie, musi znać Czernego (op. 849), Koehlera (op. 224), sonatiny Clementiego i trochę Schumanna; o ile na skrzypcach — Campagnoli, De Beriot, Hohman i Piot są obowiązkowo wymaganymi autorami.

Przepisy egzaminacyjne akcentują pewną indywidualizację nawet przy egzaminie; żądają dostosowania go do wieku kandydata, każą zwracać uwagę więcej na kwestje zasadnicze niż uboczne, na jakość odpowiedzi raczej niż na ilość wiadomości („il quale piu che il quanto"), więcej na inteligencję niż na pamięciowe opanowanie materjału, więcej na refleksję niż na swadę odpowiedzi.

Pojęcie o całokształcie nauki w obecnym włoskim Instytucie nauczycielskim dają znów przepisy, dotyczące egzamiu końcowego, który nosi nazwę „esame di abilitazione all'insegnamento elementare".

Podając bardzo obszerny materjał, materjał szkoły średniej par exceellance, podkreślają szczególnie postulaty dydaktyczne. Przyszłemu nauczycielowi zwraca się wciąż uwagę w czasie studjów, że zadaniem jego jest nietylko samemu opanować dane zagadnienia, ale umieć je podać drugim. Egzamin ustny i pisemny z języka i literatury włoskiej ma więc wykazać bezpośrednią znajomość dzieł, należących do literatury światowej i tak dobranych, by reprezentowały najrozmaitsze objawy ducha ludzkiego, gdyż przyszły nauczyciel musi mieć umysł otwarty na wszystkie zjawiska rzeczywistości i musi się wśród nich sprawnie orjentować. Tę ruchliwość umysłową musi też okazać przy egzaminie, starając się równocześnie, by odczytanie i komentarz tekstu były piękne, jasne i pełne wyrazu. Uzupełnieniem i dowodem znajomości danej kultury będzie umiejscowienie historyczne autora. To samo dotyczy języka *łacińskiego:* kandydat powinien znać język swych przodków, literaturę łacińską starożytną i średniowieczną, a przedewszystkiem to, co z historji duchowej Rzymian najwięcej przemawia do umysłowości człowieka nowożytnego. Egzamin z filozofji i pedagogji ma dowieść, że kandydat orjentuje się w całokształcie historji prądów pedagogicznych, odczuwa ich organiczny związek, a prócz tego, że umie dyskutować na dany temat pedagogiczny na podstawie lektury jednego lub dwóch dzieł z dziedziny pedagogji. I to jest najważniejsza część egzaminu.

Z historji obowiązuje ten sam program, co przy maturze liceum klasycznego.

Przy matematyce komisja egzaminacyjna zwraca uwagę poza treścią odpowiedzi także na ich formę, żądając od egzaminowanego jasnego wyrażania się, precyzji, umiejętnego dobierania przykładów i umiejętnego posługiwania się materjałem demonstracyjnym (figury i modele). Także przy fizyce, mając materjał dydaktyczno-naukowy do dyspozycji, powinien nim kandydat swobodnie operować, by umieć później zaspokoić ciekawość przyszłych uczniów. To samo odnosi się do nauk przyrodniczych, geografji i higjeny: tylko znajomość, podziw, zamiłowanie do przyrody, umiejętność organizowania osobistych doświadczeń i obserwacyj, systematycznych kolekcyj, które tak bardzo urozmaicają naukę — daje rękojmię, że przyszły „maestro" potrafi zająć i nauczyć.

Przy rysunkach musi kandydat okazać zdolność szkicowania z natury przedmiotów i pejzaży bez pogłębionej znajomości perspektywy, aranżowania kompozycji i kierowania pod tym względem swych małych wychowanków, kształcenia ich wzroku, ręki i smaku estetycznego.

Praktycznie próbują kandydaci sił i zdolności pedagogicznych w szkołach ćwiczeń, dołączonych do każdego Instytutu, których urządzenie i udoskonalenie jest szczególną troską władz szkolnych. Tam zdobywają żywe doświadczenie nauczycielskie, które ma ich doprowadzić do metody subjektywnej, dalekiej od rutyny, czynnej, zrywającej z wszelkim mechanizmem i jałowym werbalizmem.

Kandydaci, obdarzeni wyjątkowemi zdolnościami, o ile im sprzyjają również inne warunki, mogą potem na podstawie egzaminu wstępnego przejść do Wyższego Instytutu pedagogicznego, uprawniającego do nauczania w szkole średniej.

Ten sam program, te same wymagania i cele mają żeńskie Instytuty Nauczycielskie we Włoszech.

Reformie, która tak wysoko stawiała godność nauczyciela przyklasnęło z radością nauczycielstwo szkół elementarnych we Włoszech. Nie brak jednakże i krytycznych głosów, zarzucających obecnym programom, że są tylko dla elity nauczycieli i dla elity uczniów, nie brak obaw, że absolwenci Instytutów nauczycielskich, otrzymawszy tak solidne wykształcenie, niechętnie pójdą do szkoły elementarnej i jej szarych napozór zadań — przyszłość okaże dopiero, czy obawy te nie są płonne. W każdym bądź razie zbytek kultury i wykształcenia nie może przynieść ujmy żadnemu pracownikowi.

Dr Stefanja Ciesielska-Borkowska.
Kraków—Paryż.

Badania natychmiastowej pamięci wzrokowej.

I.

Wiek XX. nazwany „stuleciem dziecka", niesie ze sobą przedewszystkiem hasła poznania tego dziecka, a co za tem idzie oparcie spraw wychowawczego oddziaływania i nauczania na możliwie dokładnej znajomości tak psychicznego, jak też i fizycznego ustroju dziecka. Jedną z bardzo ważnych dyspozycyj psychicznych jest pamięć, gdyż bez niej nauczanie wogóle byłoby niemożliwe. Dyspozycja ta była często przez niewprawnych nauczycieli identyfikowana z inteligencją, przez co wynikły nieporozumienia i mylne oceny, wydawane przez szkołę, która uczniów obdarzonych bardzo dobrą pamięcią uważała za najinteligentniejszych. Pomyłkę tę prostowało dopiero nieraz życie, po opuszczeniu szkoły przez ucznia.

Kwestja pamięci zajmowała oddawna umysły psychologów. Liczne też były badania w tej dziedzinie. Zapoczątkował je Ebbinghaus w Niemczech, i przeprowadzali: Nieczajew w Rosji, Binet i Henri, oraz Bourdon w Paryżu, Schuyten w Antwerpji, Decroly w Brukseli, Meumann, Winteler i inni w Niemczech, dr. Joteyko w Polsce, Smedley w Chicago i inni.

Pod pamięcią bezpośrednią należy rozumieć natychmiastowe odtworzenie wrażeń, które nie zostały jeszcze przez inne wrażenia stłumione. Musi tu więc być 1) jednorazowe ujęcie materjału bez powtarzania i 2) natychmiastowe odtworzenie bez pauzy.

Przy natychmiastowem odtworzeniu działa jeszcze powidok wzrokowy lub słuchowy (widzimy jeszcze dany obraz, słyszymy dźwięk, tempo, rytm i t. p.), mamy tu więc do czynienia ze zjawiskiem, zbliżonem do percepcji. Gdy natomiast między doświadczeniem a odtworzeniem istnieje dłuższy okres czasu (godzina, dzień i t. d.) mamy do czynienia z pamięcią właściwą, długotrwałą.

Dużą rolę odgrywa tu materjał zapamiętania. Materjał mogą stanowić wiersze, proza, zdania, wyrazy i t. p. Przy tego rodzaju materjale ułatwia ogromnie zapamiętanie: piękno, rytm, rym, stopień zainteresowania, asocjacje i t. d., dlatego też ażeby uniknąć tego wszystkiego, poczęto używać do ścisłych badań materjału sztucznego. Są nim sylaby i liczby.

Materjał ten spełnia następujące warunki: 1) jest jednakowo trudny; 2) elementy nie nasuwają żadnych skojarzeń; 3) materjał daje się łatwo ująć ilościowo.

Obok materjału ważnym jest tu rodzaj eksponowania. Tekst może być podawany drogą wzrokową, słuchową lub kombinowaną i w zależności od tego robimy pomiary pamięci wzrokowej, słuchowej i t. d.

Obok materjału i rodzaju eksponowania, trzecim punktem, na który należy zwrócić uwagę jest rodzaj reprodukcji. Reprodukcja może występować przez powtórzenie lub napisanie zapamiętanego materjału. Jest to reprodukcja w ścisłem tego słowa znaczeniu, może też mieć formę odpoznania lub odtworzenia ręcznego. W badaniu posługiwałam się reprodukcją przez napisanie.

Badania przeprowadzone zostały w warszawskich szkołach powszechnych, a mianowicie w szkole powszechnej męskiej Nr. 4 (ul. Stara Nr. 6) i w szkole powszechnej żeńskiej Nr. 41 (ul. Drewniana Nr. 8), w klasach od drugiej do siódmej włącznie. Liczba dzieci badanych wynosiła:

Klasa	II.	III.	IV.	V.	VI.	VII.	Razem
Szkoła męska	26	42	33	32	25	24	182
Szkoła żeńska	43	44	39	44	21	20	211
						Ogółem	398

Badania odbywały się u chłopców i dziewcząt w ściśle identycznych warunkach tak, że jeżeli n. p. klasa IV-ta w szkole męskiej była badana w piątek od 9—10-tej, badania tej samej klasy w szkole żeńskiej, przeprowadzane były też w piątek o tejsamej godzinie.

Badania właściwe poprzedzone zo ‹ały szeregiem prób wstępnych, dokonanych w szkole Nr. 59 od klasy II do VII włącznie.

Celem tych badań było skalibrowanie testów, ustalenie czasu eksponowania każdego szeregu, określenie czasu reprodukcji oraz całej techniki badania.

Sylaby musiały być tak tworzone, aby nie nasuwały żadnych skojarzeń tak w języku polskim, jak też w innych znanych dzieciom językach n. p. francuskim lub niemieckim, musiano też unikać częstego powtarzania się tych samych spółgłosek i samogłosek w danym szeregu, oraz zestawiania tych samych lub podobnych spółgłosek na końcu i początku, sąsiadujących ze sobą sylab.

Co do pojemności odbiorczej pamięci dzieci, to próby wstępne wykazały, że szereg złożony z trzech sylab zapamiętały wszystkie dzieci, dlatego też jako zbyt łatwy, a więc niemiarodajny został z badań usunięty, taksamo usunięty został szereg, złożony z ośmiu sylab, jako zbyt trudny (dzieci przeważnie nic z tego szeregu nie pamiętały). Pozostały więc szeregi po cztery, pięć, sześć i siedem sylab, a ponieważ dla dokładności badania brałam na każdą ilość po dwa szeregi, dlatego otrzymałam osiem szeregów, które przedstawiają się w sposób następujący:

1) bil, dek, fat, kes;
2) per, cul, dys, nar;
3) tim, nal, pek, zor, net,
4) dys, tol, sep, gin pos;
5) gom, rel, pok, tes, fin, ban;
6) del, wyr, til, dor, wun, lar;
7) ter, pin, ral, fek, dus, mec, nik;
8) dul, nir, dan, kel, nom, kik gel.

Postępując odnośnie do liczb w sposób podobny, jak przy sylabach, a więc od najmniejszej ilości cyfr aż do pewnego maximum, uzyskałam szeregi po pięć, sześć, siedem i osiem cyfr. Szeregi zbyt łatwe i zbyt trudne zostały usunięte, zero też pominięto jako zbyt charakterystyczne. Unikając zestawiania obok siebie samych parzystych lub samych nieparzystych cyfr, umieszczając mniejsze obok znacznie większych, ustaliłam szeregi w sposób następujący:

a) 4, 9, 1, 7, 3;
b) 5, 2, 8, 1, 6;
c) 9, 4, 7, 5, 2, 8;
d) 6, 2, 9, 1, 7, 3;
e) 5, 3, 7, 2, 9, 1, 8;
f) 2, 9, 5, 7, 3, 6, 4;
g) 8, 3, 7, 1, 5, 9, 4, 2;
h) 4, 1, 5, 8, 3, 7, 2, 6;

Ponieważ odczytywanie pisanego tekstu, mogło dzieciom sprawiać pewne trudności i wpływać ujemnie na zapamiętanie, dlatego testy zostały wydrukowane (każdy test na oddzielnej kartce).

Czas odczytywania testu został ustalony w ten sposób, że na każdą sylabę czy cyfrę przypadała 1 sekunda z wyjątkiem klasy II-giej, gdzie ze względu na trudności techniczne czytania, przeznaczono półtorej sekundy. Czas mierzony był ściśle sekundnikiem.

Badania w każdej klasie poprzedzałam krótkiem wyjaśnieniem celu badania, oraz podaniem wskazówek, tyczących się zachowania dzieci, a mianowicie: dzieci odsuwają się ile możności od siebie, nie oglądają się i nie porozumiewają się wzajemnie, nie odpisują ani z kartek, ani od koleżanek czy kolegów, w czasie czytania i pisania zachowują bezwzględną ciszę, test czytają cichutko, bez szeptu, uważnie od początku do końca, starając się o ile możności wszystko zapamiętać, po przeczytaniu na dany znak mają zapisać wszystko to, co zapamiętały, stawiając na końcu krzyżyk (znak ten został wprowadzony dla uniknięcia ewentualnych dopisywań), a pisać w takim porządku, w jakim widziały na kartce. Nie wolno w tym czasie robić żadnych uwag, ani pytać o wyjaśnienia.

Na rozdanych ćwiartkach czystego papieru zapisywały u góry swoje imię i nazwisko, oraz klasę. Teraz otrzymywały testy, złożone w kopertach (oddzielnie dla sylab i liczb). Na dany znak, wyjmowały odrazu całą zawartość koperty, kładąc kartki (naturalnie odwrotną stroną) przed sobą, koperty chowały pod ławkę. Teraz ujmowały dzieci palcami pierwszą z wierzchu kartkę, mając oczy utkwione w eksperymentatora. Na sygnał „już" odwracały kartkę i czytały zawarty w niej tekst, poczem na sygnał „dość", odkładały znów odwróconą kartkę na bok, chwytały ołówki, trzymając je podniesione w górę. Po upływie 5 sek. na dany znak pisały. Tak przedstawiała się techniczna strona badania. Dzieci okazywały dużo zainteresowania i dobrej woli w kierunku zapamiętania, tak mało zresztą ciekawego materjału, jakim są liczby i sylaby. Nauczycielstwo też po wspólnej poprzednio konferencji,

okazało dużo zrozumienia i pomocy, tak, że badania odbyły się we wzorowych wprost warunkach.

Przeprowadzona introspekcja dała pewne wyniki, zwłaszcza w klasach wyższych, w niższych okazała się rzeczą trudną dla dzieci. Dzieci naogół czytały teksty krótsze, nawet po kilka razy, dłuższe, dwa lub tylko raz. Niektóre przebiegały tekst szybko oczyma po kilka razy, inne czytały raz, a później powtarzały go z pamięci. Co się tyczy przedstawień w czasie reprodukcji, większość dzieci „widziała" napisane sylaby i liczby. Niektóre używały do zapamiętania cyfr palców, starając się na palcach umiejscowić daną cyfrę, utrzymywały jednak, że udawało się im to przy zapamiętaniu dwu lub trzech cyfr, później się w tem gubiły. Jedne dzieci zapamiętywały cyfry poszczególnie, inne łączyły je w pewne grupy jak numery telefonu, n. p. 49, 173. Występowało to zwłaszcza u chłopców.

Sylaby w większości wypadków nie nasuwały żadnych skojarzeń, zwłaszcza u dzieci młodszych, w wyższych klasach występowały skojarzenia zwłaszcza z wyrazami w językach obcych, n. p. „dys" kojarzyło się z franc. „dziesięć", sylaba „dan" z niemiec. „potem", wypadki te jednak były nieliczne.

Co do trudności w zapamiętywaniu, oświadczały dzieci przeważnie, że o wiele łatwiej zapamiętać liczby niż sylaby, w jednej tylko klasie dziewczęta uważały sylaby jako łatwiejsze.

W ten sposób zebrany materjał posłużył mi do obliczeń i wniosków.

Janina Melchertówna (Przemyśl).

Uwagi o nowych programach.

e) Matematyka.

Nowy program matematyki dla seminarjów nauczycielskich różni się od dawnego nietylko pod względem treści, ale i pod względem struktury zewnętrznej. Mianowicie składa się z trzech części: z rozkładu materjału na poszczególne lata (str. 107-111), z przykładu szczegółowego rozwinięcia materjału (str. 112-152), a wreszcie z uwag do programu (152-160 str.). A więc w przeciwieństwie do dawnego, nowy program podaje przykład szczegółowego rozwinięcia materjału oddzielnie od rozkładu materjału. Zmianę tę należy uważać za pożyteczną, gdyż dzięki niej jasno oddziela program to, co ma dla nich tylko charakter rady i wskazówki. Dzięki temu program nie krępuje obecnie w przesadny sposób indywidualności nauczyciela, daje mu wiele pola do inicjatywy w opracowaniu odmiennego w szczegółach rozwinięcia materjału naukowego. — W rozwinięciu szczegółowem materjału znajdujemy pożyteczną nowość: po podaniu rozkładu materjału na każdy kurs podaje program wyniki nauczania, jakie należy na danym kursie uzyskać. Wyniki nauczania, podane w postaci kilku jasnych, wyraźnych postulatów, ułatwią znacznie nauczycielowi pracę, umożliwią bowiem zrozumienie, co na każdym kursie jest w myśl intencji programu rzeczą najważniejszą, na co należy położyć nacisk. — Nie podano natomiast w nowem wydaniu programu, podobnie jak i w poprzedniem, celu nauczania matematyki w seminarjach naucz. Te same motywy, które spowodowały umie-

szczenie na czele programów poszczególnych przedmiotów dla szkół powszechnych oraz dla szkół średnich ogólnokształcących celu nauki tych przedmiotów, przemawiają również za umieszczeniem celu nauczania matematyki w programie dla seminarjów. Stosunek programu matematyki do wartości kształcących tej nauki jest sprawą zbyt doniosłą, by można było pozostawić jej rozwiązanie domyślności czytelnika.

Nowy program pozostawia dotychczasowy wymiar godzin na nauczanie matematyki (15 godz. tygodniowo)[1]. Natomiast zmieniono rozmieszczenie godzin na poszczególnych kursach przez przesunięcie trzech godzin z niższych kursów na kurs V-ty, na którym do tej pory lekcyj matematyki nie było. Umieszczenie lekcyj matematyki na V-tym kursie jest zupełnie słuszne, gdyż dopiero na tym kursie można z korzyścią dla uczniów omawiać z nimi zagadnienia, związane z nauczaniem matematyki. Nie wiem jednak, czy słusznie stało się to do pewnego stopnia kosztem przedmiotów pedagogicznych, którym odebrano na V-tym kursie dwie godziny.

Poprzedniemu programowi matematyki zarzucano przeładowanie materjałem naukowym i domagano się znacznych redukcyj materjału. Nowy program istotnie przeprowadził zmniejszenie materjału, usunął niektóre działy, inne pozwolił traktować jako dowolne. W szczególności usunął nowy program ćwiczenia pomiarowe na I-szym kursie, które wchodziły w zakres programu ćwiczeń z fizyki, a więc były w programie matematyki niepotrzebne; usunął ogólną teorję liczb niewymiernych, teorję bardzo trudną, a przytem wymagającą wielkiego nakładu czasu, a ograniczył się do propedeutycznego traktowania liczb niewymiernych na przykładzie pierwiastników kwadratowych; usunął w dalszym ciągu nowy program naukę o trójmianie kwadratowym, pojęcie o indukcji matematycznej, naukę o elipsie, oraz rozdział o związkach liczbowych w wielokątach foremnych. Jako działy nieobowiązkowe traktuje nowy program odcinki proporcjonalne przy przeciwrównoległych, oraz niektóre dawniej obowiązkowe ćwiczenia miernicze na gruncie. Nie będę na tem miejscu rozstrzygał pytania, czy wszystkie powyższe redukcje, niewątpliwie w znacznym stopniu obciążające program, są słuszne. Ograniczę się do twierdzenia, że niesłuszne jest skreślenie nauki o indukcji matematycznej, nauki, która rzuca światło na pewne ważne typy rozumowań matematycznych, a występuje przytem u podstawy wszelkich rozważań, dotyczących elementarnych własności liczb naturalnych. Przedewszystkiem jednak podkreślić pragnę, że te redukcje nie są podstawowe, lecz odnoszą się z pewnymi wyjątkami do mniej ważnych szczegółów. W swoim czasie wyraziłem pogląd, że w programie matematyki dla seminarjów skreślić należy naukę o logarytmach, jako naukę dla uczniów niedostępną, posługującą się pojęciami bardzo subtelnemi, prowadzącą do werbalizmu. Usunięcie nauki o logarytmach jest obecnie tem więcej wskazane, że w nowym programie skreślono teorję liczb niewymiernych, bez której nauki o logarytmach zrozumieć nie można. Naukę o logarytmach uważam za jeden z tych działów, które siłą wieloletniej tradycji zakorzeniły się w nauczaniu

[1]) Plan godzin w seminarjach dwujęzycznych przeznacza na matematykę 14 godzin. nasuwa się pytanie, czy zakres materjału ma być ten sam w tych seminarjach, co w pozostałych. Brak pod tym względem w programie jakiejkolwiek wskazówki, jakim zmianom należy zakres materjału poddać w tej kategorji szkół.

w szkole średniej, które stanowią w tem nauczaniu balast niepotrzebny, pozbawiony wybitnych wartości kształcących. To też rzucić pragnę pytanie, czy nie jest wskazane przeprowadzenie w programach rewizji dotychczasowych wartości, a zastąpienie ich wartościami nowemi, czy n. p. geometrja rzutowa, teorja mnogości, wzgl. niesłusznie usunięte z programów szkół średnich równania nieoznaczone, i i. nie dostarczyłyby obfitego i pięknego materjału kształcącego, któryby mógł znakomicie ów balast zastąpić.

W związku z przesunięciem trzech godzin matematyki z niższych kursów na V-ty, oraz koniecznością odciążenia materjału najniższych kursów, szczególnie przeładowanego, zanotować możemy następujące najważniejsze przegrupowania materjału: Teorję liczb względnych, przerabianą poprzednio częściowo na kursie I-szym, przenosi program na kurs II-gi. Zupełnie słusznem jest ograniczenie programu arytmetyki na kursie I-szym do liczb naturalnych i ułamkowych, gdyż uogólnienie pojęcia liczby winno być systematycznem, stopniowem, któremuto warunkowi nie czynił zadość wplatanie nauki o liczbach względnych w naukę o liczbach naturalnych.

Technikę rachunku przybliżonego pozostawia program na kursie I-szym (znajdujemy w nowym programie szereg dokładnych wskazówek w tej sprawie, których brak był dotkliwy w dawnym), ale jej uzasadnienie przesuwa na kurs III-ci — słusznie, gdyż uzasadnienie rachunku przybliżonego wymaga znajomości liczb względnych i twierdzi o nierównościach.

Z pośród innych przesunięć należy zanotować przeniesienie działań w układach niedziesiątkowych z kursu I-szego na V-ty, elementów stereometrji z I-szego na III-ci, początków trygonometrji z II-go, a logarytmów z III-ciego na IV-ty.

Jeżeli chodzi o zasadnicze myśli przewodnie programu, o jego naczelne idee, to naogół biorąc nie uległy one zmianom w nowym programie. Niemal bez zmiany pozostawiono uwagi do programu, mające na celu owe naczelne idee wyjaśnić. Do najbardziej doniosłych zmian zaliczam położenie silnego nacisku na propedentyczny charakter początków geomerji. Program domaga się, by naukę geometrji rozpoczynać od szeregu rozwiązań indukcyjnych, które winny stopniowo wdrożyć umysł ucznia w zrozumienie ścisłej metody, jaką się posługuje geometrja. „Na indukcyjne opracowanie początków geometrji — czytamy w programie — nie można żałować czasu". Ów indukcyjny wstęp winien poprzedzać nietylko planimetrję — co uwzględniał do pewnego stopnia, chociaż nie tak jasno i wyraźnie dawny program, — ale także stereometrję. Jako propedeutykę stereometrji znajdujemy tu naukę o rzucie prostokątnym i o perspektywie równoległej. Jeśli zważymy, że geomerja posługuje się metodą ścisłą, a program szkoły powszechnej niemal wcale nie przygotowuje umysłu dziecka do owej ścisłości, przyznać musimy, że nie można na kursie I-szym odrazu wprowadzać geometrji, że do tej geomerji trzeba ucznia wstępującego do seminarjum przygotować.

Program seminarjalny zrozumieniem tego wyróżnia się dodatnio w porównaniu z programem geometrji dla gimnazjów, któryto ostatni odrazu stawia ucznia przed temi wielkiemi trudnościami, jakich wymaga zrozumienie dowodu i definicji geometrycznej.

Korzystną zmianą jest również poświęcenie na rekapitulację i metodykę matematyki na kursie najwyższym większego wymiaru godzin, niż poprzednio (dawniej 2, obecnie 3 godziny). Niewątpliwie zyska na tem pogłębienie

przygotowania zawodowego seminarzystów do nauczania matematyki. — Jednakże w związku z programem arytmetyki na kursie V-tym wyrazić pragnę pewną zasadniczą wątpliwość. W artykule o poprzednim programie matematyki (Pedagogjum R. I., Nr. 4—5, str. 23) uzasadniałem pogląd, że seminarjalny program matematyki należy uzupełnić przez umieszczenie na najwyższym kursie wstępu do ścisłej arytmetyki liczb całkowitych. Dział ten miałby za zadanie przedstawić uczniowi, jaka jest ścisła, naukowa budowa nauki o tych liczbach, które będą przedmiotem jego pracy nauczycielskiej. Wiadomości, jakie uczeń uzyska pod tym względem na kursie I-szym, są niewystarczające, nie są głębokie, a rekapitulacja ich na kursie V-tym nie pogłębi ich w wysokim stopniu, jeśli jej nie uzupełnimy naukowem ujęciem choćby początków artymetyki teoretycznej. Toteż program kursu V-tego należy rozszerzyć i uzupełnić przez podanie w nim wstępu do arytmetyki teoretycznej liczb naturalnych, a ponieważ arytmetyka liczb naturalnych opiera się między innemi na zasadzie indukcji matematycznej, należy w programie kursu V-tego umieścić pojęcie o indukcji matematycznej, z nowego programu niesłusznie — jak to wyżej zaznaczyłem — usunięte. Nie trzeba dodawać, że w związku z temi zmianami okaże się koniecznem pewne przegrupowanie materjału na najwyższych kursach.

Program wyrzeka się pojęcia granicy. Z drugiej jednak strony brak w programie dokładnych wyjaśnień, jak sobie autorowie wyobrażają naukę o powierzchniach i o objętościach (n. p. pole, koła, objętość walca, stożka, powierzchnia i objętość kuli) bez pojęcia granicy. Program nie wyjaśnia, czy należy tutaj przemycać rozumowania na pojęciu granicy oparte, bez wyraźnego posługiwania się tem pojęciem, czy należy zastosować metodę wyczerpywania, gdy przecie zagadnienie pomiaru pól i objętości jest w geometrji tak fundamentalne, że program nie powinien pozostawić żadnych pod tym względem wątpliwości.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Z wyjątkiem programu ćwiczeń cielesnych i robót ręcznych program wszystkich przedmiotów, a więc i matematyki jest ten sam dla seminarjów męskich i żeńskich. Ucząc matematyki poprzednio w żeńskiem, a obecnie w męskiem seminarjum dochodzę do wniosku, że program tego przedmiotu winien być dla dziewcząt i ilościowo i jakościowo odmienny, aniżeli dla chłopców, że dawanie tego samego programu dla dziewcząt co dla chłopców jest nieliczeniem się z odrębnemi właściwościami psychicznemi dziewcząt. Przyszłe prace nad reformą programów matematyki winny iść przedewszystkiem w kierunku wykrycia i ustalenia owych różnic psychicznych i w kierunku opracowania na tej podstawie odrębnego programu matematyki dla seminarjów żeńskich. *Wł. Borejko.* (Nieszawa).

O czasopismach młodzieży seminarjalnej.

Jednym z licznych objawów życia młodzieży w odrodzonej Polsce jest fakt ukazywania się czasopism, redagowanych przez młodzież samą.

Zagadnienie potrzeby i użyteczności istnienia tych czasopism nie było należycie dotychczas roztrząsane.

Bezpośrednie zainteresowanie się tą kwestją na terenie zakładu, w którym pracuję i obserwacja rozwoju czasopism w innych zakładach, doprowadziły mnie do przekonania, że istnienie pisemek młodzieży, zwłaszcza i przedewszystkiem seminarjalnej, ma dla rozwoju młodzieży wielkie, znaczenie, że są one czynnikiem wychowawczo-twórczym niezwykłej doniosłości.

Nie kuszę się o omówienie całokształtu zagadnienia, chcę tylko podnieść wartość tych perjodyków dla rozwoju ducha młodzieży, przedewszystkiem jako czynnika, łączącego tę młodzież z jej przyszłymi współpracownikami w zawodzie.

Samą potrzebę tej łączności, dotychczas luźnej, odczuwa w pierwszym rzędzie młodzież.

W czasopismach przez nią redagowanych, co krok spotykamy się z apelem do nauczycielstwa, w sprawie poparcia jej usiłowań czy to współpracą, czy to przez udzielanie cennych wskazówek, dotyczących warunków pracy na terenach, nieznanych jej prawie w zupełności.

W jakim kierunku idą te wołania?

Na pierwszy plan wysuwa młodzież najczęściej sprawy ideowe, złączone z jej przyszłym zawodem. Skala tych zagadnień jest czasem bardzo rozległa, a treść ich bardzo poważna.

Obok tych zagadnień wysuwa się na plan pierwszy chęć poznania życiowych kwestyj zawodu. Młodzież interesuje się losem dawnych wychowanków zakładu, pragnie poznać środowiska, w których pracują, nie tracić kontaktu z nimi. Ważne to dla niej; te wskazówki mogą odegrać wielką rolę w ich wstępnych poczynaniach na niwie szkolnej i wychowawczej. One oszczędzą jej tych tak częstych goryczy zawodu, spowodowanych zwykle szukaniem drogi poomacku.

Czasopisma są tu łącznikiem ułatwiającym wspólną pracę, one ułatwiają i organizują także pracę zbiorową młodzieży.

Ot mały przykład: Kółko krajoznawcze zakładu zajmuje się zbieraniem etnograficznych wiadomości, dotyczących danego powiatu. Interesuje się np. staremi podaniami ludowemi, czy też zwyczajami ludu w pewnej okolicy. Tu pomoc i wskazówki nauczycielstwa mogą pracę niesłychanie ułatwić, skierować usiłowania młodzieży, dzięki większej znajomości terenu na drogę właściwą. Albo też sprawa organizowania wycieczek krajoznawczych czy innych, np. tak ważnych dzisiaj hospitacyj szkółek wiejskich. Takich zagadnień jest wiele, poruszać ich wszystkich nie będę, bo życie samo je wysuwa.

Czasopisma młodzieży są tym terenem, na którym wszystkie te zagadnienia się skupiają, dają odpowiedzi na nie.

Może ktoś zarzucić, że taka wymiana myśli między młodzieżą a nauczycielstwem, ze względu zwłaszcza na realistyczny charakter niektórych zagadnień nie zawsze może wyjść na korzyść młodzieży, że może ostudzić zapał młodzieży, zamącić jasny i czysty pogląd na jej posłannictwo.

Od tego chroni ją jednak opieka kierującego pisemkiem nauczyciela. On kieruje pracą, stoi na straży czystości haseł, czasopisma. Ta wymiana myśli, twórcza, stworzona przez żywe potrzeby, nie zamyka się w granicach powiatu czy najbliższej okolicy, otaczającej dany zakład. Czasopisma uzupełniają się nawzajem. Czynią to t. zw. „zeszyty zamienne". W ten spo-

sób w czytelni uczniowskiej, jeżeli istnieje, prócz „organu" własnego, znajdą się też i czasopisma młodzieży innych zakładów. Kandydaci poznają warunki pracy nauczycielskiej w innych stronach, poznają też i prądy i dążenia wśród młodzieży innych zakładów.

Szereg czasopism młodzieży seminarjalnej, zwłaszcza na terenie byłej Kongresówki, jest takim pośrednikiem wymiany myśli. Piszą do nich często i nauczyciele. W Małopolsce brak ten bardziej daje się odczuwać, czasopism młodzieży seminarjalnej prawie niema. To też potrzeba ich stworzenia, względnie podtrzymania tam gdzie są, odczuwać się daje niejednokrotnie. One mogą i powinny stać się czynnikiem, ułatwiającym poznanie się wzajemne tych, którzy Ojczyznę mają budować i tych, którzy będą kierować ich pierwszemi krokami. *Starzecki Władysław* (Sokal).

OD REDAKCJI. Ważność i rolę czasopism dla młodzieży, zwłaszcza dla młodzieży seminarjalnej podkreśliliśmy w naszym komunikacie, wydrukowanym w „Pedagogjum" w roku 1925 (luty) apelując do dyrekcyj seminarjów państwowych i prywatnych o nadsyłanie egzemplarzy zamiennych, celem zarejestrowania i omówienia tychże pism. Niestety! nie wszystkie dyrekcje odpowiedziały na nasz apel. Sprawą tą jednak zajmiemy się na nowo.

Tymczasem podajemy wzmiankę o nowych czasopismach młodzieży seminarjalnej, nadesłanych Redakcji. Wszystkie są odmiennego typu i świadczą o różnorodności poczynań i zainteresowań naszej młodzieży seminarjalnej.

MY MŁODZI. Czasopismo młodzieży państwowego seminarjum, n. m. w Sokalu, im. Wł. Dieduszyckiego, Nr. 2, za styczeń-luty 1927 (vide „Pedagogium" Nr. I. z r. 1927, str. 14) ma charakter ogólny i prócz prób literackich młodzieży (wierszem i prozą) przynosi także artykuły specjalne (Postawa ucznia przy odpowiedzi, Praca nauczyciela na polu muzycznym, Radjo i t. p.).

JEDNODNIÓWKA organizacji uczniów IV. k. Seminarjum naucz. m. im. Zamojskich w Szczebrzeszynie przynosi prócz artykułu programowego i wierszy, wiadomości o organizacjach uczniowskich na terenie seminarjum w Szczebrzeszynie. Przeznaczenie dochodu z „Jednodniówki" na sanatorjum nauczycielskie w Zakopanem dobrze świadczy o dobrych chęciach przyjścia z pomocą starszej braci nauczycielskiej.

„NASZ WIDNOKRĘG" jest ilustrowanym kwartalnikiem krajoznawczym i organem kółka krajoznawczego im. Dra Wilibalda Bessera (profesora liceum krzemienieckiego za czasów Czackiego) w Krzemieńcu. Nadesłany numer 4 (jesień 1926) poświęcony w zupełności morzu polskiemu.

ZAPISKI FIZJOGRAFICZNE kółek krajoznawczych seminarjów poznańskich (Rocznik I. 1926 — 3 zeszyty, t. j. ze stycznia, kwietnia i lipca 1926) są bodaj jedynym tego rodzaju pismem, wydawanem na ziemiach polskich przez młodzież seminarjalną. Skromne formą zewnętrzną (litografja) przynosi bardzo wiele cennego materjału, jako dowód specjalnych zainteresowań młodzieży i wielkiej pieczołowitości patronów kółek z grona naucz. seminarjum męskiego i żeńskiego w Poznaniu.

Z czasopism.

Polskie Archiwum Psychologji. Ukazał się w druku drugi zeszyt tego kwartalnika, wychodzącego pod redakcją prof. dr. J. Joteyko. Treść numeru, zawierającego 108 stron druku jest następująca: J. Joteyko. Jedność szkolnictwa ze stanowiska psychologji i potrzeb społecznych (dokończenie). Dr. M. Grzegorzewska. Struktura czytania wzrokowego i dotykowego (dokończenie). Prof. Dr. Stefan Błachowski. Badania z zakresu rozwoju pamięci liczb i zdolności rachunkowych. M. Wawrzynowski. Laboratorjum psychologiczne prof. Ranschburga w Budapeszcie. Marja Kaczyńska. Zagadnienia psychologiczno-wychowawcze na I. Powszechnym Kongresie Dziecka.

Znajdujemy tu ponadto obszerny artykuł o badaniach nad wyobrażeniami ejdetycznemi u dzieci i młodzieży (wraz z bibljografją przedmiotu). Sprawozdanie z posiedzeń Koła Psychologicznego, notatkę o Pestalozzim i Kronikę.

Powodzenie, z jakiem spotkało się to wydawnictwo, jest najlepszem świadectwem uznania świata naukowego i nauczycielskiego, obecnie trudno sobie wyobrazić pedagoga, któryby mógł obejść się bez Archiwum.

Prenumeratę w cenie 10 zł. rocznie, przyjmuje Polski Związek Nauczycieli Szkół Powszechnych, Marszałkowska 123. konto P.K.O. 13951. Cena pojedynczego numeru 2 zł. 50 gr.

Nowe książki.

Lehr-Spławiński T. i Kubiński R. „Gramatyka języka polskiego“. Podręcznik szkolny z 19 rycinami w tekście, tablicą i mapą narzeczy. Lwów 1927. Ossolineum. Cena 5.40 zł.

W książce tej zyskała nasza literatura podręcznikowa cenny nabytek. Autorom chodziło o dostarczenie młodzieży *przystępnego* podręcznika i wywiązali się ze swego zadania zupełnie dobrze. Jasny, zrozumiały styl, oraz przejrzystość — oto cechy tego podręcznika, który będzie dobrym towarzyszem ucznia i nauczyciela przy nauce gramatyki języka polskiego. Gruntowną ocenę podręcznika z punktu potrzeb programów szkolnych jakkolwiek nie brak mu walorów dydaktycznych, utrudnia nieco, fakt, że autorowie nie zaznaczyli dla jakich szkół i klas podręcznik jest przeznaczony.

Książka rozpada się na wstęp, głosownię, naukę o wyrazach, ich znaczeniu i formie i na składnię. Głosownia opracowana przystępnie. Wolelibyśmy, by do tego rozdziału wcielono to, co uczniowi potrzebne jest do lepszego poznania „Nauki o wyrazach“ (rodzaje upodobnień, podział wyrazu na cząstki słowotwórcze, rodzaje przy i przedrostków i t. d.). Fleksje potrakowane jasno i racjonalnie przy unikaniu nazw obcych (deklinacja). Nieźle byłoby dawać wzór odmiany przed szczegółowym objaśnieniem jej przypadków.

Opracowanie składni nie zostawia nic do życzenia

Wyjaśnień z gramatyki historycznej nieco może za wiele. Wystarczyłoby wyjaśnienie najprostszego *e* ruchomego, form trybu warunkowego, czasu przeszłego i pewnych form dawnej liczby podwójnej. Wyjaśnieniom gwarowym lepiejby było poświęcić osobny rozdział na końcu książki i w nim zestawić odchylenia od języka literackiego, co zresztą przewidują programy gimnazjalne i seminarjalne.

Wyrażone tu zastrzeżenia i życzenia nie zmniejszają w niczem wartości książki, w której autorzy zdołali w sposób jasny, na niewielkiej stosunkowo ilości stron (10 arkuszy druku) uprzystępnić i podać w formie łatwej ogromny materjał z uwzględnieniem ostatnich zdobyczy nauko-

wych. Z tego podręcznika uczyć się będzie młodzież gramatyki języka ojczystego chętniej niż z innych podręczników. *J. M.*

Znakomity podręcznik psychologji dla nauczycieli *S. S. Colvina* i *W. C. Bagley'a* „Human behavior" ukazał się w tłumaczeniu polskiem Izy Moszczeńskiej p. t. *„Postępowanie człowieka"*. Dzieło to daje bardzo jasne oświetlenie zagadnień psychologicznych, związanych z nauczaniem w szkole, wyjaśnia wiele zjawisk niepokojących, nakoniec dostarcza kilka przewodnich zasad, pomocnych przy nauczaniu i kierownictwie wychowaniem. Książka ta powinna się znaleść w ręku każdego nauczyciela, jako zasadniczy składnik jego wykształcenia zawodowego. (Nakład Gebethnera i Wolfa. Cena zł. 6).

Również sprawie wychowania i szkolnictwa, a mianowicie jego reformie poświęcona jest książka znanego i cenionego powieściopisarza i pedagoga *Jerzego Ostrowskiego, p. t.: „Żywa szkoła. Zarys organizacyjny i metodyczny przyszłej szkoły średniej"*. Praca ta, która temi dniami opuściła prasę drukarską, zawiera niejako drogowskazy do wzajemnego porozumienia się wychowawców w dziele reformy szkolnictwa. Autor nie zwraca się jednak wyłącznie do zawodowych pedagogów, lecz także do rodziców, polityków, działaczy społecznych i przedstawicieli rządu, słowem do całego myślącego ogółu, któremu sprawa wychowania „dzielnych ludzi" w Polsce leży na sercu. (Nakład Gebethnera i Wolfa. Cena zł. 7).

W cennej „Bibljotece wyższej szkoły handlowej", w której wydano już wiele arcydzieł klasycznej literatury ekonomicznej, ukazało się obecnie słynne dzieło *Adama Smitha* p. t. *„Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów"* w przekładzie na język polski O. Einfelda i S. Wolffa. Wpływ tego dzieła na naukę ekonomiczną był bezprzykładny. Znaczenie jego jest fundamentalne, stanowi ono słup graniczny w ekonomji, od którego nauka ta posiada własną metodę oraz szereg uogólnień, ujmujących w system całokształt gospodarstwa społecznego i jego przejawów. (Nakład Gebethnera i Wolffa. Cena złotych 6. 50).

„Święta pieśni dzieci polskich", znakomitego śpiewnika z nutami *Julji Baranowskiej-Borowej*, ukazał się w tych dniach zeszyt 3-ci, zawierający: „Kto się w opiekę", „Pieśń na 3-go Maja"; „Skowronek"; „Zielone święta"; „Bałtyk"; „Nie chcę cię, Kasieńko" i „Hasło". (Nakład Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 4.45).

— W dziedzinie pedagogiki muzycznej mamy do zanotowania dwie prace znanych muzykologów: *Stanisława Kazury „Drogi rozwoju muzycznego"*, podręcznik dla wykładających i uczących się muzyki w dziedzinie nietyle nowej, ile niejasne jeszcze uświadomionej sobie. (Cena zł. 2.80) oraz *Stefana Wysockiego „Lekcje słuchania muzyki"*, rzecz omawiająca audycje muzyczne w szkole ogólnokształcącej. (Cena zł. 3). Obie prace wyszły nakładem Gebethnera i Wolffa.

Z życia organizacyjnego.

Rzeszów. Dnia 11 marca 1927 odbyło się Walne Zgromadzenie członków Sekcji Seminaryjnej T.N S.W. na którem dokonano wyboru prezesa w osobie Dyr. Józefa Zagrodzkiego oraz sekretarza w osobie Józefa Mugeńskiego. Sekcja liczy 13 członków.

Wiadomości bieżące.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Ś. p. Michał Magiera, dyr. państw. seminarjum naucz. męsk. w Toruniu, poprzednio długoletni dyrektor semin. naucz. męsk. w Starym Sączu i prof semin. naucz. męsk w Krakowie, zmarł w Krakowie dnia 29 marca 1927 roku po długiej chorobie w 53 roku życia. Zwłoki zacnego człowieka i cenionego pedagoga odprowadził liczny orszak przedstawicieli władz, przyjaciół i młodzieży szkolnej. Wśród nich zauważyliśmy pp.: Tad. Mikułowskiego, wizytatora Ministerstwa W. R. i O. P., Makowskiego, wizytatora pomorskiego, Marcinkowskiego i Jakubca, wizytatorów krakowskich, dyr Pachońskiego, dr. Mikulskiego, dyrektora Stopkę, profesora Czuczyńskiego i liczny zastęp duchowieństwa z ks. prał. Niklem. Na pogrzeb przybyło kilkunastu uczniów seminarjów toruńskiego, którzy nieśli trumnę i liczne wieńce, oraz delegacja grona i uczniów semin. naucz. męskiego w Starym Sączu. Nad mogiłą przemówił katecheta seminarjum z Torunia ks. Feliks Zaremba, który w serdecznych słowach podniósł wartości duchowe i ideały religijne i narodowe zmarłego i wspomniał, że jedynem życzeniem ś. p. Magiery było umrzeć i być pochowanym w ukochanym Krakowie. Pieśni żałobne odśpiewał chór semin. naucz. męsk. w Krakowie.

Cześć pamięci zacnego człowieka i wybitnego pedagoga.

Ś. p. Teofil Dzierżyński, em. prof. semin. w Rzeszowie, zasłużony pedagog, ceniony pracownik społeczny, zmarł tamże dnia 17 marca 1927 w 83 roku życia. Cześć jego zacnej pamięci!

Międzynarodowa konferencja w sprawie odnowy wychowania, czwarta z rzędu, odbędzie się w dniach od 3 do 15 sierpnia 1927 roku w Locarno (Szwajcarja). Głównym tematem obrad będzie „Istota wolności w wychowaniu". Przewodniczyć konferencji będzie Pierre Bovet, dyrektor Instytutu J. J. Rousseau'a w Genewie. Bliższych infomacyj udziela sekretarjat: Miss Clare Soper 11. Tavistock Square, London W. C. 1. England.

Zjazd nauczycieli muzyki. W dniach 22-26 maja 1927 roku odbędzie się w Warszawie zjazd nauczycielstwa śpiewu i muzyki w seminarjach nauczycielskich państwowych i prywatnych.

Zjazd ten, mający na celu rozważenie licznych zagadnień, tyczących się wychowania muzycznego przez szkołę, powinien zainteresować świat muzyczno-pedagogiczny, a specjalnie nauczycielstwo seminarjów, które przygotowuje przyszłych krzewicieli oświaty i kultury. (Siedziba komitetu: Warszawa, Krakowsskie Przedmieście 36, Seminarjum męskie.

Srebrne gody pracy nauczycielskiej obchodził w b. r. szkolnym dyrektor seminarjum nauczycielskiego w Piotrkowie dr. Jan Magiera. Pracowity swój żywot nauczycielski przepędził przeważnie w gimnazjach w Krakowie, pracując nietylko w szkole, ale biorąc wybitny udział w pracy społecznej i oświatowej, jako prelegent. W literaturze metodycznej z zakresu polonistyki znany jest jako autor szeregu poważnych prac („Czytanie „Pana Tadeusza" na stopniu średnim, „Nauka gramatyki języka ojczystego w polskiej szkole średniej", „Ćwiczenia pisemne na stopniu średnim"), a w polskiem czasopiśmiennictwie pedagogicznem i codziennem jako autor niezliczonych wzmianek i sprawozdań z literatur słowiańskich, czem przed wojną zjednał sobie nazwę ambasadora słowiańskiego w Polsce.

Zasłużonemu koledze życzymy dożycia złotych godów pracy pedagogicznej, tak przez niego ukochanej.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Dr. ANTONI J. MIKULSKI.
Drukarnia i Stereotypia Gronusia i Orłowskiego, Kraków ul. Stolarska L. 6.